

Co to jest Aleppo?

Autor tekstu: **Tomasz Badura**

17 grudnia tego roku minie 6 rocznica od incydentu, który według jednych był kroplą, która przelała czarę goryczy, łez i cierpienia, według innych zaś iskrą, która zdetonowała bombę nienawiści, wzajemnych animozji i ukrytych demonów arabskiej przeszłości. Syryjska wojna domowa jest najbardziej dramatycznym przejawem czegoś, co obłudny Zachód nazwał *Arabską Wiosną*. Prawie wszyscy mieszkańcy Europy na własnej skórze odczuwają implikacje owej *wiosny* a w szczególności jej syryjskiego *etapu*, które pogłębiają wewnątrznarodowe i międzynarodowe podziały Starego Kontynentu. Dlaczego zatem wiedza o tym co się dzieje w arabskim świecie jest u nas tak wybiórcza i cząstkowa a większość Europejczyków tak łatwo ulega naginającym przez media faktom, które tworzą fałszywy obraz arabskiej rewolty?

Hur hur, idzie wiosna!

17 grudnia 2010 roku tunezyjski bezrobotny [Mohamed Bouazizi](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Mohamed_Bouazizi) ([http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Mohamed Bouazizi](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Mohamed_Bouazizi)), podpalił się ze skutkiem śmiertelnym w proteście przeciwko brakowi perspektyw na poprawę swojej sytuacji życiowej (tak na marginesie, w Polsce też mieliśmy taki przypadek w 2013 roku... tak, tak nawet w wolnej i demokratycznej Polsce). Niedługo potem na niemal cały arabski świat rozlała się fala protestów, które tak zachwyciły zachodnią społeczność, a szczególnie jej liberalne i lewackie kręgi, że celowo, lub też nieświadomie pominięto rolę jaką odegrał tam islamski konserwatyzm i fundamentalizm, będący dla wielu muzułmanów alternatywną i zarazem jedyną słuszną drogą by osiągnąć ten *lepszy świat*, o jakim marzył prorok Mahomet.

Arabska rewolucja stała się dla Zachodu potwierdzeniem fałszywego i naiwnego skądinąd przekonania, szerzonego przez wielu intelektualistów, że cały niezachodni świat niczego nie pragnie bardziej niż zachodniej demokracji.

Jeżeli ktoś nie wierzy, niech tylko przypomni sobie jak pięknie się Arabowie komunikowali podczas rewolty. Zamiast posyłać gońców na koniach czy wielbłądach, użyli do komunikowania się typowo zachodniego środka przekazu jakim jest Internet. A skoro użyli do tego typowo zachodnich wynalazków w postaci komputerów i smartfonów w dodatku korzystając z tak nowoczesnych narzędzi jak Facebook i Twitter, to na pewno są postępowi! A jeżeli są postępowi to muszą pragnąć demokracji! A przynajmniej powinni. No halo, inaczej być nie może. Przecież zachodni model demokracji, jest zwieńczeniem ludzkiej myśli filozoficznej, już nic lepszego ludzkości nie czeka.

Tyle lewacka logika.

W arabskim świecie do dziś panuje istny Sajgon (może poza Tunezją, w której, poza zagrożeniem terrorystycznym panuje względny spokój), wszyscy walczą z wszystkimi a końca nie widać. Najdramatyczniejszym objawem arabskiej choroby, podtrzymywanej przez zachodnich włodarzy jest syryjska wojna domowa, która nieprzerwanie trwa już prawie 6 lat, a my - społeczeństwa Zachodu tak naprawdę posiadamy bardzo cząstkową, by nie powiedzieć żadną wiedzę na ten temat.

No bo i po co? Przecież w takich rejonach non stop trwają wojny, konflikty, rewolucje i mniejsze lub większe eksterminacje ludności. Przecież my w Europie mamy swoje ważniejsze i bardziej przyziemne sprawy, niż to, dlaczego w krajach arabskich trwa rewolucja i dlaczego USA do spółki z NATO pomagają akurat rewolucjonistom, a nie dotychczasowej władzy, mimo że przez ostatnie dekady współpraca z arabskimi reżymami układała się dość poprawnie.

Ludziom leniwym intelektualnie lub przesiąkniętym ideologią rodem z Rewolucji Francuskiej, którzy mimo wszystko chcą minimalnym wysiłkiem *coś tam* się dowiedzieć, z pomocą przychodzą media a konkretnie ich socjalliberalna, czyli większościowa część. Otóż jak mogliśmy się przez te 6 lat dowiedzieć z owych *prodemokratycznych* mediów, na Bliskim Wschodzie i w krajach Maghrebu doszło do *Arabskiej Wiosny Ludów!*

Określenie to nie jest przypadkowe, bowiem ma się pozytywnie kojarzyć z ludową rewolucją do jakiej doszło w połowie XIX wieku w Europie. Jak wiedzą wszyscy, którzy choć trochę liźnęli historii tego okresu, jedni domagali się wówczas poprawienia warunków bytowych, inni prawa do uczestniczenia w rządzeniu państwem a jeszcze inni autonomii i niepodległości. Byli też i tacy, którzy domagali się wszystkich tych rzeczy naraz. Czyli mówiąc krótko, walczone o te wartości i idee, które w znacznie mierze po dziś dzień (jeszcze) stanowią fundament istnienia szeroko rozumianego

Zachodu.

Od momentu wybuchu arabskiej rewolty media wpajały (czas przeszły dlatego, że dziś już tylko zatwardziali lewacy widzą w tej rewolucji cokolwiek pozytywnego) swoim czytaczom i oglądaczom, że w arabskim świecie doszło do takiej właśnie rewolucji; dobrej zmiany chciałoby się powiedzieć.

Wielu widziało w tym potwierdzenie prawdziwości wróżb Francisca Fukuyamy, mówiących w skrócie tyle, że cały świat niebawem stanie się taki jak Zachód, zakończą się wszelkie konflikty a tym samym i nasza historia. A ponieważ, jak twierdzą wspomniani już wcześniej lewacy intelektualści, mieszkańcy całej naszej planety pragną zachodniej demokracji, logiczne wydaje się im zatem, że również Arabowie postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. W takim przypadku Zachód nie mógł nie pomóc, prawda?

Zamiast wiosny przyszła zima

Rzeczywistość jednak pokazuje, jak błędne i infantylne jest takie rozumienie świata. Te wszystkie lata owej *wiosny* pokazują, że jedyne co tak naprawdę łączy arabską rewolucję z tą z XIX wieku to regionalny, czy raczej plemienny nacjonalizm i separatyzm w tym przypadku suto zakropiony islamskimi wartościami.

Uczestniczenie we władzy nie jest muzułmanom tak naprawdę do niczego potrzebne, ponieważ islamska doktryna wpaja im od małego, że prawo pochodzi nie od człowieka, lecz od Boga i jedyną dopuszczalną ludzką władzą jest ta wykonawcza — ograniczająca się do wcielania w życie boskich praw i nakazów. Taką retorykę stosuje się przecież we wszystkich meczetach, również tych uznawanych za *normalne i nie propagujące idei fundamentalistycznych*. Tradycyjni politycy ani zachodni ustrój polityczny nie są w tym przypadku w ogóle potrzebni, kalif wystarczy w zupełności.

Co prawda, trochę inaczej wygląda to w przypadku muzułmańskiej diaspory w europejskich krajach, gdzie Kurdowie, czy inne, np. sufickie mniejszości w małym stopniu, ale jednak uczestniczą w wyborach i zdarza się nawet, że głosują na niemuzułmańskich polityków. Wynika to przede wszystkim z faktu, że w Europie jest dość sporo islamskich mniejszości, które nie dość, że w małym stopniu odzwierciedlają prawdziwe oblicze islamu, to w dodatku były w swoich krajach piętnowane i dyskryminowane.

Poprawa warunków bytowych — tu w zależności od regionu — również nie była głównym czynnikiem motywującym wybuch rewolucji, czego doskonałym przykładem mogą być Libijczycy, którzy już tęsknią za Kaddafim, jego reżymem oraz życiem, które mieli za jego rządów.

Postrzeganie potrzeb mieszkańców Trzeciego Świata przez pryzmat naszego, zachodniego, rozpasanego materializmu prowadzi do błędnego wniosku, że skoro my żyjąc w takich warunkach z pewnością walczylibyśmy co sił, by móc żyć w dobrobycie (takim jakiego doznajemy obecnie), to oni zapewne też. Każdy przecież wie, że w takich krajach życie jest bardzo ciężkie, więc może wydawać się logiczne, że to dlatego ludzie wychodzą protestować na ulicę.

Mało kto ma jednak świadomość tego, że większa część społeczeństw w państwach arabskich wcale nie uważa, że ludziom bogatego zachodu żyje się lepiej. Owszem, stopa życiowa jest bez porównania wyższa a ludzie żyją w względnym dostatku, jednak ogólne *prowadzenie się* mieszkańców Zachodu jest dla większości muzułmanów nie do zaakceptowania.

To w końcu nie reżymowe dyktatury, jak chcą nam wmówić media, ale wojenna zawierucha zainicjowana i podtrzymywana przez USA doprowadziła do tego, że wielu arabów zostało zmuszonych do ucieczki.

W takiej Syrii, gdzie wojna domowa szaleje na całego a islamiści nękają obywateli, większość mieszkańców nie wykorzystała okazji, by uciec do Eldorado jakim ponoć jest Zachód a ponad 60% w ogóle nie opuściło Syrii.

Owszem, te 8 milionów syryjskich uchodźców jest niewątpliwie wielkim dramatem, jednakże patrząc z drugiej strony, można dostrzec inny obraz, choćby nawet w przypadku mieszkańców Aleppo — miasta ogarniętego największym kryzysem humanitarnym na Bliskim Wschodzie, gdzie wielu mimo wszystko nie chce opuścić swoich domów, a są i tacy, którzy jakby nigdy nic, przyjeżdżają sobie do Polski na Światowe Dni Młodzieży, po czym wracają z powrotem do swojej *niedoli*... Ale o tym za chwilę.

Kolejnym błędem jest założenie, że w arabskim świecie doszło do rewolucji, ponieważ jego mieszkańcy pragną demokracji. Zapomina się jednak o tym, że niektóre kraje muzułmańskie już kiedyś przeszły próbę instalowania demokracji, co wywołało w nich tak silne odruchy wymiotne, że doprowadziło do nieustannie rozwijającego się po dziś dzień islamskiego fundamentalizmu, ekstremizmu i różnych regionalnych nacjonalizmów. Poza nielicznymi się i dyskryminowanymi mniejszościami nikt tam demokracji nie chce! A przynajmniej nie tej w zachodnim rozumieniu tego

słowa...

To w końcu podziały etniczne, kulturowe i religijne doprowadziły do tego, że w arabskim świecie zawrzało. Aby to zrozumieć należy przyjąć zupełnie odwrotną logikę do tej lansowanej w medialnym mainstreamie, która sprowadza się do skrajnego uproszczenia, że wszyscy dyktatorzy reżymowych ustrojów to psychopaci lub co najmniej szaleńcy, którzy, jeżeli nie zamierzają zniszczyć świata, to z pewnością już wycinają w pień niewinnych i pragnących demokracji obywateli, byle tylko utrzymać swoją władzę.

Tak się składa, że arabscy dyktatorzy, poza tym, że mogli być ekscentryczni, to byli również względnie rozumnymi przywódcami, o czym niech świadczy choćby to, że przez całe dekady, mniej lub bardziej starali się balansować pomiędzy islamskim zabobonem a zachodnią myślą polityczno-ekonomiczną, wiedząc, że aby przetrwać trzeba wejść w jako tako przyjazny układ z zachodnimi mocarstwami.

Każdy, kto ogląda telewizję i czyta gazety zapewne wie, że reżymowi dyktatorzy Bliskiego Wschodu lubują się w stosowaniu przemocy i działań militarnych przeciwko protestującym obywatelom. Zarzuca się im nawet stosowanie broni chemicznej, mimo że nigdy nie dowiedziono w 100% czy takie ataki faktycznie miały miejsce lub nawet, gdy cień podejrzeń pada na opozycję.

Jednakże z większości kanałów informacyjnych jak i gazet nie dowiemy się najważniejszego, że w przeciwieństwie do naszej zachodniej rzeczywistości, protesty arabów nie kończą się na demolowaniu samochodów czy sklepowych witryn, ale są nierozłącznie powiązane z działaniami zbrojnymi opozycji przeciwko władzy. Armatki wodne czy inne typowo zachodnie środki nie wydają się zatem odpowiednie do tłumienia arabskich zamieszek.

Zachodnie media uparcie pomijają też fakt, że w krajach muzułmańskich naprawdę źle mieli się przede wszystkim fundamentaliści i wszelkiej maści piewcy boskiego prawa na Ziemi. Poza Iranem (gdzie w obronie przed zachodnim imperializmem naród od 1979 roku popiera szyickich fundamentalistów), Algierią (gdzie deklarowany prodemokratyczny liberał, ni stąd ni z owąd, może się okazać radykałem) oraz elitarnym kwartetem (który *kupił* sobie bierność Zachodu) wszelkie przejawy religijnego fundamentalizmu były zazwyczaj krwawo tłumione już w samym zarodku.

To właśnie ekstremistom i islamskim radykałom najbardziej przeszkadzali tacy *falszywi muzułmanie* jak Kaddafi, Mubarak, Ben Ali czy Asad a spora część protestujących albo otwarcie popierała ich fundamentalistyczne idee, albo też ulegała ich propagandzie i populistycznym hasłom.

Nie potrzeba tak wiele intelektualnego wysiłku, by dostrzec, że gdyby nie ingerencja motywacyjno-militarna Zachodu, do żadnej rewolucji by nie doszło. Owszem, tak jak w każdym zamieszkanym zakątku Globu dalej byłoby sporo niezadowolonych, biednych i wykluczonych a islamscy ekstremiści wojujący o wprowadzenie szariatu oraz ich zwolennicy, tak jak przez ostatnie dekady, po każdym wynurzeniu nosa ponad piaski pustyni, byłiby brutalnie neutralizowani. Panowałby jednak względny spokój, nie ginęliby NIEWINNI ludzie a z odrobiną zrozumienia i dobrej woli Zachodu, można by z Bliskiego Wschodu i krajów Maghrebu uczynić lepsze miejsce.

Globalizacja, głupcze!

Jednakże, aby globalizacja postępowała, nie można było pozwolić, by niesforne kraje arabskie rządziły się swoimi prawami i zamiast podporządkowania zachodnim standardom oraz handlowania z jego korporacjami — co pozwoliłby się bogacić elitom obu stron (tak jak to się dzieje w przypadku Arabii Saudyjskiej, Kataru, Zjednoczonych Emiratach i Kuwejtu) — rozdawali ropę za darmo swoim mieszkańcom, czy też prowadzili różne inwestycje bez udziału zachodnich grup interesu! Ponadto należało realizować geopolityczne plany wpływowych środowisk z Arabii Saudyjskiej oraz Izraela.

Postanowiono więc zrobić to, co w takich sytuacjach zwykło się ostatnio robić, czyli wprowadzić zachodni kapitalizm i demokrację. Fakt, że społeczeństwa arabskie tejże demokracji nie rozumieją, nie potrafią z niej korzystać i jej po prostu nie chcą, nie ma tu żadnego znaczenia. Zachodnie, liberalne media za to na siłę lansują jakieś nieliczące się w ogólnym wymiarze mniejszości i nurty takie jak Sufizm, które mniej więcej wyznają wartości podobne do zachodnich lub łatwo ulegają asymilacji, wmawiając nam tym samym, że to są ci prawdziwi muzułmanie.

Abstrahując już od tego, że typowy arabski muzułmanin nie podziela wartości demokratycznych, lub rozumie je po swojemu, nasze media wraz ze swoimi wiernymi wyznawcami zapominają, że Europa potrzebowała przecież wielu wieków wzajemnego wyrzynania się i ewoluowania myśli społecznej i politycznej, by zrozumieć, że nie tędy droga. Tylko ktoś kompletnie głupi lub naiwny może uwierzyć w to, że Arabom uda się przejść na skróty, nawet gdyby tego faktycznie chcieli.

Wróćmy jednak do myśli przewodniej tego artykułu, czyli pytania o to, czy przeciętny zachodni widz miał przez te 6 lat szansę, by się dowiedzieć, co tak naprawdę dzieje się w Syrii?

Niestety nie, bo jeśli tylko powierzchownie interesował się tym tematem to nie miał żadnych szans, ponieważ jedyne co można było wywnioskować z medialnego przekazu, to to, że despotyczny dyktator nęka i morduje swych obywateli a jeszcze gorszy czekista Putin zaczął pomagać mu się bronić przed *niosącymi demokrację* rewolucjonistami.

Sytuacja ta jednak ostatnio się zmieniła i już nikt nie potrafi odróżnić rewolucjonistów od islamskich ekstremistów, toteż uwaga mediów skupia się przede wszystkim na tym, że źli Rosjanie rzekomo celowo mordują i bombardują bogu ducha winnych i *pragnących demokracji* cywilów oraz na lansowaniu sukcesu Amerykanów w postaci prężnej ponoć Armii Irackiej.

Nie ma się również co dziwić, że przeciętny Europejczyk nie rozumie, ba nawet nie zamierza się fatygować, by zrozumieć sytuację w Syrii, mimo że ma ona bezpośredni wpływ na jego życie, skoro nawet kandydat na prezydenta USA, Gary Johnson, w programie telewizyjnym *Morning Joe*, na pytanie prowadzącego, co by zrobił z problemem w Aleppo, nie wiedział w ogóle co to jest to Aleppo!

Obrazuje to jak bardzo ów brak wiedzy ma szeroki wymiar. Skoro poważny kandydat demokratów na prezydenta USA — kraju, który jakby nie było ma być gwarantem światowego pokoju, nie wie, jak nazywa się kluczowe miasto syryjskiego chaosu, tym bardziej w czasie, kiedy media trąbią o nim na okrągło, to nie powinno dziwić, że zwykły Europejczyk czy też Amerykanin nie potrzebuje żadnej wiedzy, by być przekonany, że to *nasi* stoją po tej dobrej stronie mocy. Przecież każdy wie, że źli to są ci, którzy walczą przeciwko naszym, nie?

A skoro nasi pomagają rewolucjonistom, to ten cały Asad musi być zły i dlatego tak się zapiera — rękami, nogami i czekistą Putinem, który wraz ze swym kulawym niedźwiedziem Rosją, ni stąd ni z owąd, pojawił się niczym piąta osoba bliskowschodniego planu.

Trochę pozytywniej

Jest jednak trochę pozytywnych sygnałów, które przedostają się przez ten mur propagandy. Z jednej strony mamy wizerunek prezydenta Syrii Baszszara al-Asada, stworzony przez zachodnie media jako tyrana i despotę, który znienawidzony przez naród ucieka się do przemocy i działań militarnych, byle tylko nie oddać władzy, z drugiej zaś, docierają do nas sygnały podważające ten medialny przekaz.

Jednym z takich sygnałów jest pewna sytuacja, która wydarzyła się w Polsce. Dość szerokim echem odbiła się telewizyjna relacja z tegorocznego Światowego Dnia Młodzieży w Krakowie. Oto pewien reporter pracujący dla stacji TVN, sondując międzynarodową gawiedź zebraną na krakowskich Błoniach, przypadkowo natknął się na młodą Syryjkę, która wraz z grupą znajomych przybyła na ŚDM... z Aleppo — miasta będącego przecież centrum syryjskiego konfliktu i humanitarnego kryzysu.

Jak na złość propagandyście m.in. z TVN, grupka ta przybyła akurat z tej części miasta, którą kontroluje ten, rzekomo główny *despota* Bliskiego Wschodu, Asad, a do której chce się wdrzeć horda namaszczonej przez Obamę rebeliantów.

Zamiast uciec na tereny zajęte przez tych niosących syryjskiej ziemi demokrację rebeliantów lub przykładem części rodaków uciec do Europy, czy gdziekolwiek indziej za granicę, owa grupka syryjskich chrześcijan najnormalniej w świecie wybrała się w podróż do Polski, by wspólnie z współwyznawcami z całego świata wielbić imię swojego boga, a po wszystkim wrócić znów pod *tyranię* Asada.

Mało tego. Jak widać na zdjęciu poniżej, miast flag rebeliantów, którzy walczą ponoć o wyzwolenie kraju z macek *reżymu*, młodzi Syryjczycy trzymają... flagi tego właśnie *reżymu*!



Jak już niektórzy zainteresowani zdążyli się dowiedzieć, wspomniana wcześniej Syryjka nazywa się Rita Basmajian i studiuje... *fashion design* w Aleppo. Należy więc trzymać kciuki, aby fundamentalistyczna rebelia popierana przez Zachód nie dokończyła swojego dzieła niszczenia i nie przeszkodziła przynajmniej pozostałym Syryjczykom we względnie normalnej egzystencji.

Saudyjsko-żydowski ból głowy

Można się zatem zapytać, dlaczego USA i Zachód tak bardzo dążą do obalenia Baszszara al-Asada? Przecież oczywistym jest, że jeżeli jego *reżym* upadnie, do władzy dojdą rewolucjoniści i czystki etniczne, motywowane dodatkowo pobudkami religijnymi staną się kolejnym problemem tego kraju. Sytuacja będzie taka jak Libii, lub nawet gorsza, bo wielu obecnych, oficjalnych fundamentalistów i dżihadystów działających, póki co w strukturach Państwa Islamskiego, jak można się domyślać stworzy legalną, autoryzowaną przez USA i ONZ władzę w Syrii.

O tym jednak, jak uczy nas historia, nie dowiemy już ani z TVN-u, ani innego CNN-u.

Jest jednak coś, co może doszczętnie zburzyć ułożony wcześniej plan i nazywa się Donald "wywołujący wściekliznę" Trump, który już w swoim pierwszym wywiadzie jako prezydent-elekt dla Wall Street Journal, zapowiedział zmianę amerykańskiej strategii w Syrii.

Choć jego prezydenturę owija dość duży znak zapytania (fakt udzielenia pierwszego wywiadu akurat dla WSJ też daje do myślenia), to jednak można się spodziewać, że nie będzie realizował interesów Arabii Saudyjskiej i Izraela.

A tak by było w przypadku Hilary Clinton, której kampania wyborcza, fundacje i kto wie co jeszcze, były sponsorowane z saudyjskich i żydowskich kieszeni, zaś jej najbliższa i wieloletnia asystentka Uma Mahmed Abedin, jest rodzinnie powiązana z saudyjskimi radykałami i Bractwem Muzułmańskim. Clinton zdążyła na własne szczęście usunąć te słynne i nielegalne maile, więc prawdy o jej nieoficjalnej działalności już zapewne nie poznamy.

Być może, to właśnie niesforny Trump sprawi, że amerykański imperializm stworzy w końcu coś pozytywnego i wprowadzi szyte na miarę arabskiej rzeczywistości polityczne ustroje, by zamiast wyyskiwać i podjudzać do niszczenia, zacząć w końcu coś budować. Oby tylko nie mury i kolejne podziały.

*

Artykuł powstał w oparciu o książki i publikacje: Benjamin Hall — "*ISIS. Państwo Islamskie*"; Bassam Tibi - "*Fundamentalizm religijny*"; Marta Widy-Behiesse — "*Islam w Europie*"; Bernard Lewis — "*Co się właściwie stało? O kontaktach Zachodu ze światem islamu.*"; John L. Esposito — wybrane publikacje Georgetown University; Samuel Huntington — "*Zderzenie cywilizacji*"; Francis Fukuyama — "*Koniec historii*"; Ryszard Kapuściński — "*Rwący nurt historii*" oraz źródła: BBC, CNN.com, Foxnews.com, The Washington Post, The Independent, The Times i inne.

Tomasz Badura

Ma 32 lata, mieszka w Wielkiej Brytanii, pracuje na stanowisku programista-operator maszyn CNC. Posiada średnie wykształcenie, przez pewien czas studiował budownictwo na Politechnice Opolskiej oraz marketing i zarządzanie w Bielsku-Białej.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-11-2016)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10060) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10060>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl